MIŁOSIERDZIE BOŻE I KOMUNIA PRZEZ MARYJĘ

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, Pan Jezus w Ewangelii [?] opowiada, iż pewien człowiek, idąc z Jerozolimy do Jerycha, wpadł w ręce zbójców. Ci ograbili go, zadali mu ciężkie rany i pozostawili ledwie żywego. Zdarzyło się, że tą drogą przechodził kapłan i lewita, lecz przeszli obok prawie umierającego, nie udzieliwszy mu pomocy. Jakiś jednak Samarytanin, skoro go zauważył, ulitował się nad biedakiem, opatrzył jego rany, nalawszy na nie oliwy i wina, zawiózł go do gospody i zostawił gospodarzowi pieniądze na utrzymanie chorego.

Ów biedak to rodzaj ludzki, który przez grzech Adama i Ewy, naszych pierwszych rodziców, przez ich nieposłuszeństwo dostał się pod władzę szatańską. Został odarty ze sprawiedliwości pierwotnej, to znaczy ze wszystkich łask i darów, jakimi Stworzyciel go obdarzył. Lecz również został osłabiony przez namiętności, poraniony we wszystkich władzach swej duszy. Kapłan i lewita wyobrażają Stary Testament, gdyż ani nie chcieli, ani nie mogli pomóc nieszczęśliwemu. Dlatego też Syn Boży, miłosierny Samarytanin, z miłości ku nam przyszedł na ziemię. Przez całe swoje ziemskie życie cierpiał za nasze występki. Poniósł straszliwą śmierć na krzyżu, by odkupić nasze grzechy. Uleczył rany naszej duszy, zlewając na nią oliwę swej łaski i wino swej Przenajświętszej Krwi. Miłosierny Samarytanin.

SERCE BOŻE WOBEC NĘDZY

Lecz czym jest miłosierdzie? Miłosierdzie po łacinie to *misericordia*, jedno słowo składające się z dwóch: *miseria*, nędza, to ubóstwo, a *cor* to serce. Czyli miłosierdzie oznacza serce, serce Boże, Jego miłość pochylającą się nad ludzką nędzą, ludzką słabością. Powiedzmy kilka słów na temat tej serdecznej Bożej miłości.

Po pierwsze, jeśli weźmiemy pod uwagę czas, Bóg kochał nas zawsze i Jego miłość nie ma początku. Podobnie jak On jest wieczny w swej Boskości, podobnie wieczna jest Jego miłość. Przed wszystkimi wiekami postanowił nam dać swego Syna. Przecież nie jest to największy z możliwych dowodów miłości?

Po drugie, wszelka inna miłość, nawet wielka, ma swój koniec, ma swój kres. Tylko miłość Boga nie zna miary. Można powiedzieć, że miarą miłości Boga jest sam Bóg, z tej nieskończoności [?].

Po trzecie, Bóg nie kocha nas ani z konieczności, ani z musu. Do tak wielkiego i niepojętego uczucia, i wobec kogo, swych nędznych stworzeń, skłania Go wyłącznie Jego naturalna dobroć. Dobro ma to do siebie, że się wylewa, rozlewa na zewnątrz.

Po czwarte, żaden nasz uczynek czy zasługa nie miały wpływu na to, że Pan Bóg nas pokochał. Normalnie lubi się jakąś rzecz, kocha się jakąś osobę, gdy znajduje się w nich uprzednio jakieś dobro: smaczna truskawka, kochana babcia. Ale grzesznik takiego dobra nie posiada. Pan Bóg nas umiłował pomimo naszej grzesznej natury. Oddał się nam bez reszty, swym niegodnym stworzeniom.

Po piąte wreszcie, jeśli zwrócimy uwagę na czystość, czystość tej miłości, zobaczymy, że nie ma w niej żadnej korzyści. Pan Bóg nie potrzebuje naszych dóbr. Sam z siebie jest nieskończenie szczęśliwy. Jego niewymowna dobroć, miłosierdzie, miłość zostały wylane na nas nie dla Niego, lecz dla naszego dobra.

KOMUNIA PRZEZ MARYJĘ

Dodajmy jeszcze jeden aspekt tej Bożej miłości, który szczególnie dziś jest wyjątkowo ważny, w dniu pierwszej Komunii Świętej naszego Witka. Wszystko to, o czym mówiliśmy, nie wystarczało Panu Bogu, by wyrazić swoją niezmierną miłość ku nam. To wszystko było za mało. Zostawił więc nam samego siebie dla naszego pożytku jako pokarm w postaci Najświętszego Sakramentu. Pokarm szczególny, gdy-

ż kiedy pokarmy ziemskie spożyte zamieniają się w nasze ciało, Ciało i Krew Chrystusowa spożyte w Komunii Świętej pod postacią chleba i wina nie zamieniają się w nasze ciało. To my, jeśli nie stwarzamy ku temu przeszkód, przekształcamy się, stajemy się coraz bardziej podobni, upodabniamy się do tego, którego przyjmujemy. Do naszego Zbawiciela, do samego Samarytanina [?]. On żyje wtedy we mnie, a ja w Nim. Moje ludzkie serce staje się sercem boskim.

Lecz jak przyjąć ten niebiański pokarm, samego Boga, by moja dusza, uprzednio oczyszczona, obmyta Bożą Krwią w sakramencie pokuty, otrzymała odpowiednie owoce, by mogła być przekształcona z komunii na komunię samego Boga [?], aby Pan Jezus mógł być odpowiednio przyjęty, ugoszczony w skromnych progach mojego serca? Sam Boży Syn dał nam ku temu odpowiedni środek: swoją Niepokalaną Matkę. To przez nią, to w niej przyszedł na świat. To pod jej sercem zamieszkał ze swym Ciałem i Krwią, wziętymi z jej ciała i krwi, z duszą stworzoną przez Boga, Boga Ojca, i z Bóstwem wspólnym trzem Osobom Bożym. Możemy powiedzieć, że była to pierwsza światowa [?] Komunia Święta.

Przed Komunią Świętą więc upokorzę się przed Bogiem, wyrzeknę się wszystkiego, co sprzeczne z Jego wolą [?], oddam się całkowicie Niepokalanej, ze wszystkim, czym jestem i co posiadam. Poproszę tę dobrą Matkę, aby użyczyła mi swego serca, bym przyjął jej Syna w jej sercu, z tym samym co ona usposobieniem. Lub też niech to ona sama w moim sercu przyjmie do swojego serca swojego Syna.

Podczas Komunii Świętej, gdy powiem pierwsze *Domine, non sum dignus*, „Panie, nie jestem godzien", skieruję te słowa do Boga Ojca, że nie jestem godzien przyjąć Jego Syna. Niech raczej spojrzy na Maryję, służebnicę swoją, na jej Niepokalane Serce, które jest w mym sercu. Gdy powiem drugie *Domine, non sum dignus*, powiem to Synowi Bożemu, że nie jestem godzien Go przyjąć, ja, proch [?] niewierny. Niech spojrzy raczej na serce swojej Niepokalanej Matki. Za trzecim *Domine, non sum dignus* powiem to Duchowi Świętemu, że nie jestem godzien przyjąć arcydzieła Jego miłości, Słowa Wcielonego, w moim oziębłym, zatwardziałym sercu. Pokażę wtedy Maryję, Jego wierną Oblubienicę.

Po Komunii Świętej wprowadzę w głębokim skupieniu Jezusa Chrystusa do Serca Maryi. Oddam Go Jego Matce, która Go przyjmie z radością, uczci Go w głębokiej pokorze, ukocha Go doskonale. Będę trwał w ten sposób w obecności Pana Jezusa, przebywającego w Maryi. Wtedy będę prosił o szczególną łaskę dla siebie, dla innych. Zawsze przez Maryję i w Maryi.

Drodzy wierni, drogi Witku, zawierzmy [?] więc nasze serca Niepokalanej Matce Miłosierdzia. Niech ona w naszych sercach zamieszka. Niech się w nich stanie jakby białym korporałem, na którym złożona zostanie biała Hostia, biała Niepokalana Hostia, w której kryje się jej Syn Boży, Niepokalany Baranek, nasz miłosierny Samarytanin.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.